

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Wysokie dochody spółdzielni produkcyjnych podnoszą dobrobyt i kulturę ich członków zachęcają chłopów niezrzeszonych do zakładania zespołowych gospodarstw

WARSZAWA (PAP). — Dotychczasowy szybki rozwój gospodarczy i organizacyjny olbrzymiej większości naszych młodych spółdzielni produkcyjnych oraz wysokie dochody, jakimi dzielą się członkowie spółdzielni, znalazły duże uznanie u chłopów gospodarujących indywidualnie i przekonały wielu z nich, że w spółdzielni produkcyjnej chłop szybko i stale podnosi swój dobrobyt i kulturę. Toteż w licznych wsiach chłopowie rozważają możliwość założenia nowych spółdzielni. W tym celu powołują oni komitety założycielskie, w skład których wchodzi najbardziej aktywni i uświadomieni chłopcy mało i średniorolni, stawiający sobie za zadanie utworzenie we wsiach gospodarstw zespołowych.

Od początku roku powstało wiele takich komitetów we wszystkich województwach kraju. Np. w woj. olsztyńskim, chłopcy zorganizowali w styczniu — 16, a w woj. krakowskim — 37 komitetów. W jednym tylko powiecie Kętrzyń w woj. olsztyńskim istnieje 6 komitetów założycielskich, a wśród nich komitet w Wilczycach, składający się z 8 chłopów, i w Tołkinach, do którego należy 6 chłopów. O wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną przekonał chłopów tych gromad sta-

ły rozwój pobliskich spółdzielni produkcyjnych w Jaglaku i w Starej Różance.

W woj. gdańskim obok 9 gromad, gdzie grupy chłopów przygotowują się do założenia spółdzielni, w 3 gromadach — w Ogrodnikach pow. elbląskiego oraz Dąbrowie i Wielkiej Słońcy pow. tczewskiego — zorganizowano już nowe gospodarstwa zespołowe.

Spółdzielnię produkcyjną II typu w Wielkiej Słońcy, założyli chłopcy, którzy w roku ubiegłym zagospodarowali zespołowo 40 ha odlogów. Do powstania tej spółdzielni przyczynił się również przykład spółdzielni w Kulicach, jednej z przodujących w woj. gdańskim.

Do spółdzielni w Wielkiej Słońcy wstąpiło 17 gospodarzy spośród 28 w gromadzie, wnosząc ponad 180 ha ziemi.

W woj. koszalińskim powstały ostatnio trzy nowe spółdzielnie. Jedną z nich, spółdzielnię w gromadzie Dombrowie w pow. Szczecinek — powstała dzięki pracy aktywistek Koła Gospodyń ZSCH. Do spółdzielni przystąpiło 13 osób w tym 7 kobiet. Na przewodniczącą zarządu członkowie wybrali ob. Jabłońską, sołtysa gromady, która wzorowym prowadzeniem gospodarstwa oraz

pracą społeczną, zdobyła sobie powszechny szacunek i zaufanie wśród mieszkańców gromady.

Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza w Moskwie wzbudza na całym świecie coraz większe zainteresowanie

LONDYN. Jak podaje Agencja Reutersa, b. kierownik Departamentu Handlu Zagranicznego w rządzie labourystowskim, Arthur Bottomley, przemawiając na zebraniu członków partii labourystowskiej, oświadczył, że naturalne rynki zbytu dla Anglii i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów znajdują się na wschodzie. Bottomley podkreślił, że nie wolno dopuścić do tego, aby względy polityczne szkodziły żywotnym interesom tych krajów.

B. minister handlu zagranicznego w rządzie labourystowskim, Herold Wilson, opublikował w czasopiśmie spółdzielczym „Reynolds News” artykuł, w którym wskazuje, że „dla zapobieżenia kryzysowi Anglii powinna znowu prowadzić wolną wymianę handlową z Europą wschodnią i innymi krajami, które mogą

Depesza Przewodniczącego Wielkiego Hurału Ludowego Mongolskiej Republiki Ludowej do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Prezydent R. P. Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę:

Towarzysz Bolesław Bierut
Prezydent Rzeczypospolitej
Polskiej

Warszawa

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, wyrazy mej szczerzej wdzięczności za braterskie współczucie w głębokim smutku, jaki naród nasz przeżywa z powodu zgonu wielkiego syna i wybitnego wodza narodu mongolskiego, Premiera Rządu, Marszałka Czobjalsana.

Pamięć o towarzyszu Czobjalsanie wiecznie żyć będzie w sercach i czynach narodu mongolskiego, który i w przyszłości walczyć będzie nieugięte pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego — o pokój, demokrację i socjalizm.

G. Bumacende

Przewodniczący Prezydium
Wielkiego Hurału Ludowego
Mongolskiej Republiki Ludowej

Obiektywem po świecie



Uspolecznione sklepy Związku Radzieckiego są doskonale zaopatrzone w towary dostępne dla każdego obywatela radzieckiego.

Na zdjęciu: fragment perfumierii moskiewskiej.

(CAF)



W NRD wiele młodzieży obiera sobie zawód górnik.

Na zdjęciu: przodownik pracy kopalni lin. Karola Liebknechta Reuner (Zagłębie Węglowe Zwiczkau - Olanitz) instruuje praktykanta Rolanda Modicka.

(CAF)



Dzięki pomocy ZSRR, Albania z kraju zacofanego gospodarczo przeobraża się w kraj uprzemysłowy. W roku ubiegłym ukończono budowę kombinatu włókienniczego do którego wszystkie maszyny i urządzenia sprowadzono z ZSRR.

Na zdjęciu: magazynowanie bawełny w kombinacie „Stalin”.

(CAF)

Gromada Lubomirka pierwsza na Lubelszczyźnie wplaciła ratę podatku gruntowego

Mieszkańcy gromady Lubomirka w gminie Szczekarków, pow. puławski, pierwsi w województwie lubelskim wplacili I ratę zaliczki na podatek gruntowy za rok 1952.

Do przedterminowej spłaty przyczynił się poważnie wzorowy sołtys gromady — ob. EUGENIUSZ ŚPIEWAK.

Naród francuski nie będzie się czuł związany uchwałą parlamentu aprobującą tworzenie »armii europejskiej« i remilitaryzację Niemiec Zachodnich

PARYŻ (PAP). We wtorek przed południem większością 40 głosów Zgromadzenie Narodowe przyjęło wniosek rządowy w sprawie utworzenia „armii europejskiej”, remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i likwidacji francuskiej armii narodowej. Za wnioskiem głosowało 327 deputowanych, a przeciwko — 287.

Odpowiedzialność za przyjęcie wniosku spada przede wszystkim na prawicowe kierownictwo francuskiej partii socjalistycznej, które we wtorek rano zwróciło się z wezwaniem do deputowanych socjalistycznych, by poparli rząd Faure'a.

Potężny sprzeciw opinii publicznej wobec projektu rządowego spowodował jednak, iż około 20 deputowanych socjalistycznych nie podporządkowało się uchwałom kierownictwa i głosowało przeciwko rządowi.

Tak więc udało się rządowi francuskiemu przeforsować swój wniosek dzięki cynicznej i zdradzieckiej postawie członków kierownictwa partii socjalistycznej, którzy w demagogicznych wystąpieniach krytykowali wniosek rządowy, lecz w głosowaniu poparli go.

Podczas wtorkowego posiedzenia premier Faure nie dopuścił do głosowania jawnego. Zdawał on sobie bowiem sprawę z tego, że wielu deputowanych prawicowych nie ośmielił się jawnie poprzeć wniosku, noszącego wszelkie znamiona zdrady narodowej. Mimo przeróżnych machinacji i oszukańczych manewrów wniosek rządowy uzyskał większość, wynoszącą zaledwie 40 głosów.

Zwraca uwagę fakt, że liczba deputowanych, popierających rząd, skurczyła się w czasie od soboty do dnia dzisiejszego. Podczas gdy w sobotę przeciwko rządowi głosowało 276 deputowanych, to we wtorek liczba ich podniosła się do 287.

Na uwagę zasługuje również okoliczność, że rząd nie dopuścił we wtorek do szerokiej debaty w parlamencie, gwałcąc w ten sposób podstawowe zasady procedury.

Podczas debaty zabrał głos jeden

z prawicowych przywódców partii socjalistycznej Guy Mollet, który stwierdził, że popiera projekt utworzenia „armii europejskiej” z udziałem Wehrmachtu.

Deputowany komunistyczny generał Joinville wygłosił przemówienie, w którym przestrzegł parlament przed skutkami zgubnej dla narodu francuskiego polityki rządu. Głosowanie za rządem Faure'a — powiedział Joinville — oznacza zgodę na utworzenie neohitlerowskiego Wehrmachtu, który ma być narzędziem agresji. Oznacza to również ułatwienie Amerykanom kontynuowania zbrodniczej polityki, zmierzającej do rozpętania wojny światowej. Każdy dziś widzi, że naród francuski odrzuca zdecydowanie tego rodzaju politykę. I dlatego naród francuski nie będzie się czuł związany uchwałą parlamentu, aprobującą politykę Faure'a i Schumana.

Generałowie hitlerowscy odbudowują Luftwaffe

BERLIN (PAP). Dziennik sztućgarcki „Deutsche Zeitung” donosi, że Adenauer polecił odbudowę lotnictwa wojskowego byłym generałom Luftwaffe. Do wykonania tego zadania zostali wyznaczeni Eschenhauer, Seidemann i Meister.

Pismo oblicza, że w związku z tym na barki ludności Zachodnich Niemiec, która już i tak dźwiga ciężkie brzemie kosztów okupacji i remilitaryzacji, spadnie dodatkowo ciężar setek milionów marek wydatków wojskowych.

sprzedawać potrzebne jej towary oraz kupować towary angielskie.

WIEN. Prasa austriacka poświęca coraz więcej uwagi Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Dziennik „Medlinger Nachrichten” podkreśla, że różne systemy gospodarcze nie powinny w żadnym wypadku przeszkadzać ustaleniu i zacieśnianiu stosunków gospodarczych między wschodem a zachodem.

Bojkot wymiany handlowej ze wschodem — pisze dziennik — jest dla Austrii równoznaczny z katastrofą gospodarczą.

BERLIN. Ukazujący się w Niemczech Zachodnich dziennik „Schwaebische Donauzeitung” wyraża niezadowolone z powodu braku stosunków gospodarczych Trizonii z państwami Europy wschodniej i dodaje, że tego rodzaju sytuacja nie może trwać dłużej.

HAGA. Jak wynika z doniesień prasy, holenderskie koła gospodarcze i handlowe wykazują coraz większe zainteresowanie dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

Ukazujący się w Amsterdamie pismo „Frede”, pisząc o konferencji moskiewskiej, podkreśla, że dla Holandii konieczne jest nawiązanie jak najściślejszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i Chińską Republiką Ludową.

NOWY JORK. Dziennik „Wall Street Journal” wyrażający opinię znacznej części kół gospodarczych USA pisze, że niektórzy businessmeni przyznają w prywatnych rozmowach, iż chcieliby wziąć udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie.

Agencja „United Press” podała dnia 10 bm., że wielu przemysłowców i ekonomistów zwróciło się do Departamentu Stanu prosząc o informację i wyjaśnienia w sprawie zwoływanej w Moskwie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

W odpowiedzi na pytania — pisze komentator tej agencji — „departament stanu nakłania Amerykanów, aby nie przyjmowali zaproszeń na konferencję moskiewską”. Komentator dodaje, że Departament Stanu polecił przedstawicielom dyplomatycznym USA, aby prowadzili akcję przeciwko udziałowi w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

W innym doniesieniu tej agencji z Waszyngtonu stwierdza się, że „choć Departament Stanu odnosi się negatywnie do konferencji, wyda on jednak paszporty zagraniczne lojalnym Amerykanom, którzy uważają, że wyjazd do Moskwy leży w ich interesie”.

Dziennik „Washington Post” w artykule redakcyjnym zdecydowanie popiera japońskie koła gospodarcze, które wypowiadają się za rozszerzeniem wymiany handlowej między Japonią a Chińską Republiką Ludową.

Po sześciu dniach Olimpiady Zimowej Norwegia prowadzi w punktacji zespołowej

OSLO, (PAP). — 19 bm. w szóstym dniu Olimpiady Zimowej rozegrano w miejscowości Rodkleiva slalom specjalny mężczyzn.

Na trasie długości 4,2 m, przy różnicy wzniesień ok. 170 m ustawiono 50 bramek. Do pierwszego przejazdu wystartowało 90 zawodników, z których 30 z najlepszymi wynikami dopuszczono do drugiego przejazdu. Najlepszy czas w I przejeździe miał: Norweg Eriksen i Austriak Senger po 59,2 sek. oraz O. Schneider (Austria) — 59,5 sek. Z walki o ułamek sekund wyszedł zwycięsko O. Schneider, który uzyskał w II przejeździe najlepszy czas 60,5 sek. (Eriksen — 62 sek.) zapewniając sobie pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski.

Wyniki slalomu: 1) Schneider (Austria) łączny czas dwóch przejazdów — 2 min., 2) Eriksen (Norwegia) 2:01,2, 3) Berge (Norwegia) 2:01,7, 4) Zeno Colo (Włochy) 2:01,8,

5) Sollander (Szwecja) 2:02,6, 6) Couttet (Francja) 2:02,8.

Na stadionie Bislet 30 tys. widzów oglądało zakończenie konkurencji łyżwiarskich w jeździe szybkiej.

Ostatni bieg mistrzostw — na dystansie 10 tys. m wygrał Norweg Andersen, zdobywając trzeci złoty medal olimpijski. Norweg zwyciężył w czasie 16:45,8, co jest nowym rekordem olimpijskim. Stary rekord olimpijski pobiło również trzech następnych zawodników.

Wynik: 1) Andersen (Norwegia) 16:45,8, 2) Broekman (Holandia) 17:10,6, 3) Asplund (Szwecja) 17:16,6, 4) Lamlo (Finlandia) 17:20,5, 5) Huiskes (Holandia) 17:25,5, 6) Haugli (Norwegia) 17:30,2.

Po sześciu dniach olimpiady w punktacji zespołowej prowadzi Norwegia 76,5 pkt. przed Austrią — 45 USA — 28,5 pkt.

Proces »Miedzynarodówki Zdrajcow«

Dianu napiętnowany jako faszysta i zdrajca

PARYŻ (PAP). — Podczas poniedziałkowej rozprawy w procesie, wytoczonym przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej, adwokat obrony Fourrier, występujący w imieniu „oskarżonych” postępowych pisarzy francuskich Jouvencela i Wurmsera, zadawał pytania „oskarżycielowi” Dianu. W wyniku tego przesłuchania uwydatniła się raz jeszcze z całą wyrazistością sylwetka Dianu, jako nikczemnego zdrajcy Rumunii i czynnego faszysty.

Odpowiadając adwokatowi Fourrier, Dianu musiał przyznać, że od 1938 roku był w swoim kraju aktywnym członkiem organizacji faszystowskiej, popierającej dyktaturę królewską.

Dianu uchylił się od odpowiedzi na pytanie adwokata, czy protestował wtedy, kiedy Antonescu stanął

po stronie Hitlera i wypowiedział wojnę Związkowi Radzieckiemu. Z dalszych jego słów okazało się jednak, że nie tylko nie protestował, lecz po napaści Hitlera na ZSRR zgłosił się ochotniczo do wojska, aby walczyć przy boku armii hitlerowskiej. Dianu „z dumą” oświadcza sądowi, że mając 52 lata znajdował się na froncie na Ukrainie.

Gdyby trzeba było zacząć znowu — oznajmił cynicznie Dianu — uczyniłbym to.

Na dalsze pytania adwokata, Dianu przyznał się do utrzymywania stałych kontaktów z osławionym zdrajcą narodu rumuńskiego — Maniu. Bawił też podczas wojny w Lizbonie, gdzie spotkał się m. in. z pułkownikiem Janem Kowalewskim, z którym od dawna utrzymywał znajomość.

Następne pytania adwokata Fourrier dotyczyły brudnych źródeł, z których Dianu czerpie fundusze na swoją zdradziecką robotę na emigracji. Wyjaśnia się między innymi, że rumuńska gadzinówka emigracyjna, z którą związany jest „oskarżyciel”, otrzymuje pieniądze ze Stanów Zjednoczonych. Jednakże przewodniczący sądu uniemożliwia rozwinięcie tego tematu, nie zezwalając drugiemu adwokatowi — Matarasso — na zadanie pytania w sprawie osławionej ustawy amerykańskiej o finansowaniu dywersyjno — szpiegowskiej działalności zdrajco-tytu Dianu.

Wskreszenie dyktatury faszystowskiej celem korpusu ochotniczego »Germania« utworzonego w Dolnej Saksonii

BERLIN (PAP). Jak donosi z Bremer Agencja ADN, w parze z remilitaryzującą Niemiec Zachodnich idzie powstawanie coraz to nowych organizacji faszystowskich. Odrodzenie

faszystów przybrało najszerze rozmiary w Dolnej Saksonii, gdzie sprawuje władzę krajowy rząd socjaldemokratyczny.

Tzw. korpus ochotniczy „Germania” zwołał do puszczy lueneburskiej wielkie zebranie, na którym mają być ustalone główne wytyczne przyszłej działalności „korpusu”.

Korpus ochotniczy „Germania” został zorganizowany na wzór wojskowy. Poszczególne jego formacje występują pod takimi nazwami jak: „Doenitz”, „Nuernberg”, „Marshall”, „Petain”, „Landsberg” itd. Emblematem „korpusu” jest podobny krzyż, jaki widniał na samolotach i czołgach b. armii hitlerowskiej. Kierownikiem „korpusu” jest b. hitlerowski gauleiter w Austrii — Frauenfeld. Protektorem „korpusu” jest b. pułkownik hitlerowski Rudel. Organizatorzy „korpusu” oświadczają otwarcie, że ich celem jest wskreszenie dyktatury faszystowskiej.



Podczas gdy w ZSRR i krajach demokracji ludowej konstruowane są nowe typy samochodów i autobusów dla ludzi pracy, w Anglii i USA buduje się osobowe samochody pancerne dla kapitalistów, by mogli oni ratować swe „cenne” życie przed patriotami walczącymi przeciwko kolonizatorom.

Na zdjęciu: osobowy samochód pancerny dla plantatorów na Malajach. (Fot. — CAF)

Depesza Królowej Brytyjskiej do Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAP). — W odpowiedzi na telegram kondolencyjny z powodu zgonu króla Jerzego VI, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut otrzymał od królowej brytyjskiej Elżbiety telegram treści następującej:

„Jestem Panu wielce wdzięczna, Panie Prezydencie, za uprzejme wyrazy współczucia w mojej żalobie, Elżbieta”.

Naród Cypru domaga się prawa do samookreślenia

PRAGA (PAP). — Agencja Telepress donosi, że kilka dni temu na wyspę Cypr przybył brytyjski wice-minister kolonii Thomas Lloyd. Postępowa Partia Pracujących Cypru wystosowała do Lloyd'a memoriał, w którym domaga się przyznania narodowi Cypru prawa do samookreślenia.

Memoriał stwierdza, że naród Cypru protestuje przeciwko okupacji wyspy przez wojska brytyjskie oraz przeciwko przekształceniu Cypru w bazę wojenną.

Ludność Cypru — oświadcza w zakończeniu Postępowa Partia Pracujących — będzie walczyła aż do zwycięstwa o wyzwolenie spod obcej okupacji i o niezależność.

Odpryski

»Twórcza wyobraźnia« gen. Guderiana

Angielski ekspert czołgów i komentator wojskowy kpt. Lidell Hart napisał przedmowę do wydanej niedawno w Londynie książki, zawierającej wspomnienia z ostatniej wojny. Autorem tej książki jest hitlerowski generał Guderian, obecny pupilek amerykańskich podległych wojennych.

W przedmowie do tej książki kpt. Lidell Hart entuzjastycznie „zaletami” Guderiana jako dowódcy w czasie ostatniej wojny.

Jedną z tych zalet Guderiana określa Lidell Hart następująco: „Poza tymi kwalifikacjami (dowódzenia — przyp. redakcji) Guderian miał twórczą wyobraźnię”.

Wydać się, że uzasadnienie tej zalety Guderiana oparł jego angielski kolega po fachu na ustępach książki tego hitlerowskiego zbrodniarza.

Guderian m. in. opisuje swe wrażenia z wizyty w podziemnym bunkrze berlińskim na parę tygodni przed zdobyciem Berlina przez Armię Radziecką. W bunkrze tym schronili się: Hitler, Himmler i Goebbels z rodziną. Tu właśnie zakończyła się kariera trójki tych archybrodniarzy ludzkości. Guderian opowiada, że wszedłszy do tego bunkra natknął się w jednym zakamarku na Goebbelsa z rodziną. Pisz o tym następująco: „Nie mogłem nie zapomnieć przy tej okazji rozmów, które prowadziłem z dr Goebbelsem w r. 1943. Teraz znajdowałem się wśród tej małej rodziny, której szczęście i zniszczenie zwi-

zane było z losem Hitlera... Myśl, że policzone były ich ostatnie dni ogarnęła mnie dużym smutkiem...”

Smutne to, nieprawda? Tak smutne, że można by omal zapomnieć o tych 15 milionach ludzi wymordowanych przez faszystów hitlerowskich we wszystkich obozach śmierci.

A teraz drugi kwiatek. Guderian w innym miejscu swej książki kreśli w ten sposób obraz pewnego, „bardzo biednego człowieka”:

„Był on jarozsem, nigdy nie palił ani nie pił. Jego wspaniałe wartości — mówiąc obiektywnie — wypływały z jego osobistych cech i jego ascetycznego trybu życia. Wiązał się z tym, jego samotność...”

„Wszystko, co na tym świecie cała promień ciepła na nasze życie, istot śmiertelnych — szczerą przyjaźń z odpowiednim mężczyzną, czy sta miłość dla żony, uczucie dla własnego dziecka, wszystko to było i pozostało na zawsze dla niego nieznanne.”

„Jego ścieżka, którą szedł przez świat była samotna i podążał po niej sam, tylko ze swymi gigantycznymi planami...”

I można by nawet zapiakać wraz z generałem Guderianem nad losem tego biednego, samotnego nieszczęślika, gdyby nie jeden mały szczegół, a mianowicie, że tym samotnym, nieszczęśliwym wędrowcem przez świat był niejaki Adolf Schickelgruber, znany lepiej „ze swych gigantycznych planów” pod przybranym nazwiskiem Adolfa Hitlera. L. K.

Ze świata w kilku zdaniach

* Z Casablanki donoszą, że w związku z pobytym delegacji ONZ odbyła się tam wieloletnia demonstracja niepodległościowa ludności. Demonstranci gromadzili się przed siedzibą francuskich władz kolonialnych i wznosili okrzyki przeciwko kolonizatorom. Policja francuska otoczyła kordonem dzielnicę arabską Medina i strzelała do demonstrantów.

O podobnych demonstracjach na rzecz niepodległości Marokka donoszą z Marakeszu. Policja aresztowała tam 65 osób. Na znak protestu przeciwko represjom robotnicy Marakeszu proklamowali strajk.

* Brazylię objęła ostro fala masowych demonstracji przeciwko pogłębiającej się nędzy mas ludowych. Szczególnie ostry charakter przybrały demonstracje w mieście Belo Horizonte (stan Minas Geraes).

W demonstracjach tych wzięło udział 50 tysięcy osób.

* W dniach 29—30 marca odbędzie się w Helsinkach III ogólnokrajowy Kongres Obróńców Pokoju w Finlandii. Omówione będą sprawy związane z problemem zachowania pokoju na Półwyspie oraz zadania Finlandii w walce o utrwalenie pokoju światowego.

* W nocy z soboty na niedzielę policja okupowała warsztaty wojskowe w Neuilly-Plaisance pod Paryżem. W sobotę po południu 380 robotników warsztatów zostało zwolnionych z pracy. Są to wyłącznie robotnicy, którzy brali udział w antyfaszystowskim strajku 12 lutego.

Liczne oddziały policji z samochodami pancernymi zostały skoncentrowane w niedzielę wieczór na kilku przedmieściach paryskich, a w szczególności w pobliżu fabryki Renault. W fabryce tej zredukowano liczbę pracowników, którzy brali udział w strajku 12 lutego.

* W Danii wzrasta się walka robotników o swe prawa. W związku ze zbliżającą się kampanią odnawiania umów zbiorowych odbywają się konferencje robotników w Kopenhadze i w innych miastach Danii. Na konferencjach tych robotnicy wzywają do wzmożenia walki przeciwko militarystyce.

* Zamach na b. wicepremiera Iranu i deputowanego do parlamentu Fatemę wywołał wielkie oburzenie w Iranie. Cała prasa domaga się, aby rząd przedsięwziął energiczne kroki w celu położenia kresu zamachom na mężów stanu i działaczy politycznych oraz podkreśla, iż pewnym kolosem należy widocznie na wywołaniu niepokojów i rozruchów w chwili, gdy rząd prowadzi ważne pertraktacje w sprawie naft irackiej.

* Australijska Rada Pokoju podała do wiadomości, że dotychczas 134.293 obywateli australijskich złożyło podpis pod apelem Światowej Rady Pokoju. Akcja zbierania podpisów trwa.

* W Neapolu odbyły się dwudniowe obrady zjazdu inteligencji Włoch południowych. W obradach wzięli udział liczni wybitni uczeni, artyści, pisarze i historycy włoscy. Z dokumentacji zebranej przez zjazd wynika, że zafascjanie kulturalne Włoch południowych jest wprost straszliwe. W Sycylii np. na 100 bezrobotnych, 44 rekrutuje się spośród inteligencji. Bezrobocie jest ogromne wśród nauczycieli. W całych południowych Włoszech nie ma ani jednego stałego teatru. Kalabria nie ma ani jednej szkoły muzycznej. Na zafascjanie południa wskazuje ponadto fakt, że na południu liczba abonamentów radiowych wynosi zaledwie 60 tys.

* Rząd amerykański przygotowuje ułnitnie grunt na Bliskim Wschodzie dla objęcia tej strefy siecią sztabów wojskowych i porozumień związanych bezpośrednio lub pośrednio z blokiem atlantyckim. Spośród rozmaitych manewrów dyplomacji amerykańskiej w tej strefie zwraca szczególną uwagę narada dyplomatyczna, którą zwołał ambasador USA w Turcji Mac Ghee. W narzędzie tej wezmą udział amerykańscy przedstawiciele dyplomacyjni w Damaszku, Bejrucie i Tel Aviwie. Będzie to jeden z głównych kroków przygotowawczych do „uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie, zgodnie z planami strategicznymi Pentagonu”.

Konferencja Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej

NOWY JORK, (PAP). — Dnia 16 bm. odbyła się w Nowym Jorku konferencja Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej.

Postępowy działacz amerykański dr Hanton, zagajając konferencję, oświadczył, że jej celem jest wytyczenie dróg osiągnięcia najlepszego zrozumienia wzajemnego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim w podstawowych

zagadnieniach międzynarodowych. Musimy — oświadczył Hanton — zerwać ze stworzoną w naszym kraju „żelazną kurtyną”, która ukrywa przed narodem amerykańskim prawdę o życiu narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jak również narodów wszystkich innych krajów. Zadaniem to — stwierdził mówca — jest naszym naczelnym zadaniem na drodze do osiągnięcia pokoju.

Po stronie faszystów, po stronie wojny

Zbliża się okres wyborów samorządowych w południowych Włoszech. Reakcja włoska jest mocno zaniepokojona nastrojami w kraju. Nawet prasa prawicowa nie ukrywa, że każdy miesiąc zaznacza się dalszym spadkiem wpływów partii reakcyjnych, przede wszystkim chadecji, która ponosi główną odpowiedzialność za zbrodniczą politykę prowadzoną przez Włochy w ostatnim czteroleciu.

Do wyborów samorządowych we Włoszech przywiązuje się tym większą wagę, że stanowią one jak gdyby wstęp do wyborów do parlamentu, które odbyć się mają za rok.

Już w poprzedniej turze wyborów, przeprowadzonych wiosną ub. r. we Włoszech północnych i środkowych był bezpośrednio zaangażowany z inicjatywy papieża kler włoski. Podczas kampanii przedwyborczej włoscy biskupi i księża nadawali ambon, by grozić wierzącym piekielnymi mękami, gdyby nie oddali swych głosów na partię de Gasperi'ego. Pomoc kleru włoskiego nie pomogła jednak chadekom — ponieśli oni poważną porażkę, a partię włoskiej lewicy, z Komunistyczną Partią Włoch na czele, zwiększyły znacznie swój stan posiadania.

Tym razem papież postanowił osobiście wziąć udział w kampanii przedwyborczej. Wystąpił on ostatnio z przemówieniem radiowym, w którym wezwał wyborców i partię do „podjęcia zdecydowanych kroków”. Na czym mają one polegać? Na „wzajemnym poznaniu się i zawarciu szeregów” — oświadczył Pius XII. Sens tych słów jest jasny. Jest to po prostu wezwanie do chadecji i wszelkiej maści faszystów i monarchistów, by w obliczu rosnącej potęgi partii postępowych stworzyły wspólny blok antydemo-

kratyczny. Zarówno prasa prawicowa jak i lewicowa oceniły wystąpienie papieża jako wszczęcie akcji propagandowej Watykanu na rzecz partii de Gasperi'ego.

Po przemówieniu papieża zabrał głos osławiony jezuita Lombardi, którego nawet włoscy prawnicy socjaliści określają mianem faszysty. Na łamach faszystowskiego dziennika „Tempo” zamieścił on artykuł, w którym, postępując się tradycyjnym „Bóg tak chce” i niemiłej tradycyjnym groźbami „piekielnymi siłami”, wezwał Włochów, by poszli do urn wyborczych z kartką na chadecję. Jak przystało na faszystę, Lombardi zaatakował włoskich antyfaszystów i bojowników o wolność i demokrację, nazywając ich „mordercami i zbrodniarzami”. Wyraził swoje uznanie dla grupy neofaszystowskich studentów, organizatorów kilku napadów na profesora uniwersytetu, Calosso, konsekwentnie walczącego przeciwko faszystom.

Organ „Akcji katolickiej”, „Quotidiano” zamieścił artykuł przewodniczącego „Akcji katolickiej”, Gedda, który nazywa wystąpienie papieża „świętym eksperymentem”. Celem tego „eksperymentu” jest po prostu mobilizacja kleru do walki przedwyborczej pod kierownictwem kardynała Micary.

Ta brutalna niczym nie maskowana ingerencja włoskiego kleru w sprawy polityczne jest żywo omawiana zarówno w prasie prawicowej jak i lewicowej. Faszystowski dziennik „Tempo” stwierdza wręcz, że „krucjata papieża” stała się konieczna, wskutek istnienia we Włoszech silnej partii komunistycznej i wskutek utraty wpływów przez chadecję. Prasa lewicowa komentuje bezczelne wystąpienia włoskich dostojników kościoła jako wyznacznik rosnących obaw kół

zgodnych w obliczu wzmagającego się oporu ludu włoskiego przeciwko antynarodowej polityce rządu. Organ Komunistycznej Partii Włoch, „Unita” stwierdza, że chadecki premier de Gasperi nie czuje się już na siłach przy pomocy tylko własnej partii, w łonie której rosną rozdźwięki, zahamować procesu rozkładu sił antydemokratycznych. Dowodem tego rozkładu jest chociażby postawa zajęta ostatnio przez chadecję Gronchiego, przewodniczącego włoskiej Izby Posłów. Podał on ostrej krytykę politykę swojej partii, stwierdzając, iż chadecja, ograniczając się do roli „tamy hamującej napór demokracji ludowej”, spowodowała zmniejszenie swoich wpływów.

Wyraźnie faszystowski ton kierowników watykańskiej propagandy wywołał zamieszanie nawet w łonie reakcyjnych partii włoskich, których dotychczas nie raziła ingerencja kleru włoskiego w wewnętrzne sprawy włoskie. Znalazło to m. in. wyraz w wystąpieniach prawniczych socjalistów i liberalów, którzy uznali za konieczne wystąpić przeciwko włoskiej hierarchii kościelnej i papieżowi.

Włoskiej chadecji wydaje się, że pomoc papieża i kleru zdoła uchylić wyrok ludu na chadecję.

Postawa polityczna Watykanu w latach przedwojennych, w latach wojny i w latach powojennych otworzyła oczy milionom wierzących Włochów. Dziś wręcz faszystowskie wystąpienia jezuity Lombardiego utwierdzają Włochów w przekonaniu, że Watykan był i jest przeciwko ludowi włoskiemu. Przez lata całe popierał Mussoliniego, a dziś pragnie wydać naród włoski na łup amerykańskich imperialistów, przygotowujących nową rzeź narodów. (R)



Globus po amerykańsku

Co daje chłopu nowa ustawa o skupie i kontraktacji żywca

W gospodarce naszej pojawił się nowy, doniosły czynnik dalszego wzmocnienia stosunków między wsią i miastem, między masami chłopskimi a klasą robotniczą, stosunków, będących podstawą rozwoju naszego kraju i niezbędnym warunkiem polepszenia bytu ludności pracującej wsi i miast. Tym czynnikiem jest nowy system obowiązków dostaw zwierząt rzeźnych i kontraktacji, wprowadzony w życie ustawą sejmową z dnia 15 lutego bież. roku.

Przyjrzyjmy się bliżej zasadom, na których ten system się opiera, korzyściom, jakie przynosi chłopom i całej gospodarce. Od dokładnej znajomości tych spraw zależy bowiem powszechne zrozumienie przez masy chłopskie wielkiego znaczenia nowego systemu.

Od 15 lutego skup żywca odbywać się będzie trzema niejako torami: drogą dostaw obowiązkowych, drogą kontraktacji nadwyżek żywca ponad wysokość dostaw obowiązkowych oraz drogą sprzedaży nadwyżek na punktach skupu bez uprzedniego zawierania kontraktu.

Obowiązkowe dostawy dotyczą wszystkich gospodarstw liczących więcej niż 0,5 ha użytków rolnych. Mają one sprzedać Państwu w ciągu roku, w zależności od warunków gospodarczych powiatu i stanu hodowli, od 20 do 40 kg żywca z każdego hektara. Przy tym gospodarstwa rolne powyżej 2 ha mogą się wywiązać ze swego obowiązku przez dostarczenie z przypadającej ogólnej ilości co najmniej 70 proc. żywca w trzodzie chlewnej, a 30 proc. bądź w trzodzie chlewnej, bądź w innych rodzajach żywca. Mniejsze zaś gospodarstwa mogą wypełnić swój obowiązek w dowolnym rodzaju zwierząt rzeźnych, jak i w drobiu. Terminy dostaw będą uchwalane przez prezydium gminnych rad narodowych na podstawie projektu opracowanego przez aktyw gromadzkich w porozumieniu z każdym chłopem zobowiązanym do dostaw.

Co uderza w tak ustalonych zasadach obowiązkowych dostaw?

Są one przede wszystkim sprawiedliwe. Nie będzie już tak, jak było np. ostatnio, że od donosłego, patriotycznego obowiązku zaopatry-

wania klasy robotniczej w mięso i tłuszcz uchylała się blisko 1/3 chłopów, w szczególności kulacy, którzy uprawiali spekulację mięsem.

Dzięki temu, że wszyscy będą teraz świadczyć na rzecz zaopatrzenia miast w mięso, można było ustalić stosunkowo niskie normy obowiązkowych dostaw, możliwe do wykonania bez trudu przez każde gospodarstwo. Ustawa przewiduje ponadto możliwość stosowania ulg dla gospodarstw posiadających co najmniej 30% gruntów klasy V, VI oraz zwalnia z obowiązku dostaw gospodarstwa o powierzchni do 1 ha, należące do starców nie mających należytej pomocy w gospodarstwie i podobnej wielkości gospodarstwa, których członek rodziny odbywa służbę wojskową a pozostają na gospodarstwie tylko kobieta z dziećmi poniżej 14 lat.

Aby dodatkowo zabezpieczyć rzetelność obliczeń i zgodne z przepisami postępowanie przy ustalaniu obowiązkowej dostawy, ustawa daje prawo odwołania się od wymiaru lub terminu obowiązkowych dostaw do Gminnej Rady Narodowej w ciągu 30 dni od chwili otrzymania przez chłopca zobowiązania.

W tych warunkach, rzecz jasna, nie ma mowy o jakimś uszczerbku dla gospodarstwa chłopskiego. Wręcz odwrotnie. Już przy sprzedaży obowiązkowych ilości żywca, chłop odnosi wyraźne bezpośrednie korzyści. Otrzymuje cenę taką, jaką płaciło państwo dotychczas za sztuki niekontraktowane. Ponadto za terminową dostawę otrzymuje premię w wysokości 10% ceny oraz prawo nabycia 2 kg węgla za każdy kg żywca.

Jeszcze bardziej uwidocznia się te korzyści, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w wyniku zobowiązania przez ustawę wszystkich chłopów do prowadzenia hodowli i w wyniku ustalenia niskich stosunkowo norm dostaw obowiązkowych, powstaną w każdym gospodarstwie większe lub mniejsze (często bardzo wysokie) nadwyżki, którym państwo zapewni zbyt na bardzo dogodnych warunkach.

Każdy hodowca, który wykonał swoje dostawy obowiązkowe, może bez kontraktacji sprzedać na punkcie skupu posiadane nadwyżki hodowlane, otrzymując za nie, oprócz

dotychczasowej ceny, premię w wysokości 20% ceny i prawo zakupu węgla po 2 kg za każdy kilogram żywca.

Jednocześnie państwo zachowuje w całej rozciągłości system kontraktacji, którą objęte mogą być nadwyżki trzody chlewnej ponad wysokość dostaw obowiązkowych. Warunki skupu sztuk kontraktowanych są znacznie lepsze niż niekontraktowanych. Do kontraktacji nadwyżek hodowlanych państwo przywiązuje wielką wagę. Zapewnia ona bowiem równomierny dopływ zwierząt rzeźnych do miast, pozwala planowo regulować zaopatrzenie ludności, wiąże jeszcze ściślej wieś z miastem i daje chłopu najpewniejsze oparcie dla rozwoju przynoszącej największy dochód gałęzi rolnictwa — gospodarki hodowlanej.

Państwo zaliczy tym wszystkim chłopom, którzy jeszcze przed 15 lutego zawarli kontrakty na trzodę z terminem dostawy od 1 lutego do 30 czerwca — dostarczoną przez nich trzodę na dostawy obowiązkowe. Korzystać będą oni przy tym z tych wszystkich przywilejów, które im z tytułu kontraktacji przysługują.

Obecnie od 15 lutego warunki kontraktacji nadwyżek hodowlanych są jeszcze lepsze.

Oprócz dotychczasowej ceny, hodowca kontraktujący trzodę będzie otrzymywał premię w wysokości 30 proc. ceny skupu, prawo do nabycia 4 kg węgla i 0.80 kg paszy treściwej za każdy kilogram żywej wagi. Część węgla i paszy może już w formie zaliczki otrzymać przy podpisaniu kontraktu. Prócz tego zachowano dla kontraktujących, dotychczas obowiązujące ulgi w podatku gruntowym i planowym skupie zboża.

Wieś lubelska po zapoznaniu się z nową ustawą o obowiązkach dostarczania zwierząt rzeźnych, rozpoczęła już odstawy na nowych warunkach. O tym, że chłopci rozumieją, jakie korzyści osiągną obecnie, świadczy liczba odstawionych tuczników w dniu 18 bm., CUSIK zakupił w tym dniu 22 tuczniki — sprzedane ponadplanowo. W styczniu natomiast w przelągu miesiaca nabyto siedemdziesiąt kilka sztuk.

Małorolny chłop JAN SZUMIŁO w kolonii Wiszenka, w gminie Stary Zamość, dostarczył do punktu skupu tucznika o wadze 140 kg. Gospodarz ten obowiązany był odsprzedać Państwu tylko 84 kg. Wobec tego za pozostałych 56 kg otrzymał 144 złotych więcej, niż w dawnym systemie kontraktacji oraz 280 kg węgla.

Ustawa z 15 lutego ustala najbardziej zgodne z interesami kraju zasady skupu żywca. Oparła je na sprawiedliwych podstawach i stworzyła nowe, jeszcze lepsze warunki wzrostu produkcji hodowlanej, które, nie ulega wątpliwości, będą w pełni wykorzystane przez masy chłopskie dla dobra całej gospodarki i ich osobistego dobrobytu.

Z. B.

Mój głos w ogólnonarodowej dyskusji

Przemawiają radni na XV sesji WRN

Na XV sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie omawiano m. in. projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po referacie tow. Julii Patrzyłlas — zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN i członka Komisji Konstytucyjnej, dyskutowano nad projektem. Wielu radnych przytaczało fakty ze swego życia jako dowód, że omawiany projekt jest nadaniem formy prawnej stosunkom panującym dziś w naszym Państwie.

Radna WŁADYSŁAWA BUCZKOWSKA, członek spółdzielni produkcyjnej w Kamionce pow. lubartowski:

„Za sanacji chodziło do szkoły w mojej wsi 180 dzieci. Żadne po skończeniu szkoły nie wyszło poza opłotki chłopskie. Ja sama, aby zarobić na niezbędne utrzymanie, pomagałam nauczycielce w domu. Dziś wiele dzieci chłopskich wyjeżdża do miasta na dalszą naukę. W spółdzielni produkcyjnej dopiero chłop przekonał się, że może żyć inaczej. Otrzymałam w tym roku 27 zł dniówki.

Albo, czy za sanacji słyszała kiedyś chłop o leczeniu w sanatoriach? A w Polsce Ludowej wyjeżdżalam już dwa razy: do Cieplicy i Świeradowa-Zdroju. Tam korzystałam z opieki lekarskiej“.

Radna — ob. KIJANKOWA z Chełma, wspominała jak głosowano w sanacyjnym sejmie za reformą rolną, kiedy to ustawa przeszła większością jednego głosu.

„A wymyślił tę reformę taką, że biednemu chłopu i tak nic się nie dostało. Dlatego cieszę się z całego serca, że doczekałam w 70 roku życia chwili, kiedy mogę zabrać głos w sprawie Konstytucji, którą ludzie pracy nazywają swoją Konstytucją“.

Radny — ob. WÓJCIK porównał obecną sytuację w Lublinie w zakresie szkolnictwa z okresem rządów sanacji.

„Wtedy nie było w Lublinie ani jednej wyższej uczelni państwowej. Dziś mamy ich dwie. 70 proc. młodzieży uniwersyteckiej obecnie — to synowie chłopów i robotników, 90 proc. korzysta ze stypendiów. Ja za mojej młodości musiałem opuścić kraj i szukać pracy we Francji, gdzie pracowałem dwa lata w kopalniach węgla. Wyrzucili mnie potem razem z innymi emigrantami - Pola-

kami na bruk i musiałem wracać do Polski. Tutaj po długim okresie czekania udało mi się dostać pracę w cukrowni w Milejowie, ale niedługo się nią cieszyłem. Kartel zamknął cukrownię a ja znów byłem bezrobotny. Dziś kształcę syna na uniwersytecie a córkę w Technikum Gastronomicznym“.

Oto urywek z przemówienia radnego ob. KOZŁOWSKIEGO z Rejowca:

„Pamiętam, jak jednej wiosny chodziłem do czterech folwarków obszarniczych i szukałem zajęcia, ale odesłali mnie z kwitkiem. Kiedy dostałem się do cementowni w Rejowcu, moje zarobki nie wystarczały na chleb dla mnie i rodziny, bo plec był czynny tylko 4 miesiące w roku. My robotnicy cierpieliśmy głód, ale panowie z kartelu mieli sydek, gdyż otrzymywali od przemysłowców zagranicznych pieniądze za to, że nie produkowali. Dziś pracy nie brak, obok starej cementowni rośnie druga i nowe fabryki czekają na nowych ludzi“.

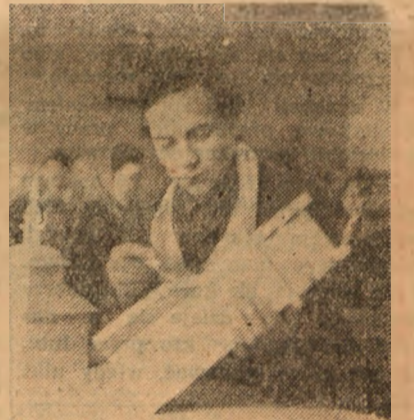
Art. 61

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki.

2. Prawo do nauki zapewniają w coraz szerszym zakresie:

4) system stypendiów państwowych, rozbudowa burs, internatów i domów akademickich oraz innych form pomocy materialnej dla dzieci robotników, pracujących chłopów i inteligencji.

(Z projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)



Stanisław Płaskowski, sierota, dzięki opiece Państwa znalazł pomieszczenie w internacie, otrzymał stypendium i uczy się w Liceum Państwowym w Lublinie.

Płaskowski jest uczniem I klasy.

Przed wiosennymi siewami

Ośrodki maszynowe Zamojszczyzny przodują w zawieraniu umów na prace wiosenne

Równocześnie z remontem maszyn przed Spółdzielczymi Ośrodkami Maszynowymi stanęło poważne i pilne zadanie sporządzenia umów na prace wiosenne.

Zeszłoroczne doświadczenia wykazały, iż SOM byłyby w stanie wykonać znacznie więcej prac przy siewach, żniwach itd., gdyby umowy o wykonanie tych robót zawarte były w porę, co umożliwiłoby wcześniejsze wystanie maszyn w pole.

Sytuacja w tym zakresie przedstawia się w tym roku w woj. lubelskim o wiele lepiej, aniżeli w latach poprzednich. Podczas, gdy w ubiegłym roku do dnia 15 lutego SOM nie miały jeszcze zawartej umowy ani na jeden ha — w dniu 12 bm. meldunki z poszczególnych powiatów wykazały, iż do tego dnia zawarto umowy na obszarze 6.500 ha. Liczba zawartych umów szybko wzrasta. Tak na przykład do dnia 4.II w powiecie Biała Podlaska SOM zawarły umowy na 30 ha, a do dnia 12.II — na 421 ha. W tym samym czasie powiat chełmski zwiększył umowy z 100 na 645 ha. pow. kraśnicki — z 50 na 770 ha itd. Najwięcej umów zawarły dotychczas SOM w pow. zamojskim — 820 ha, najmniej natomiast w pow. włodawskim, który wykazuje się dotychczas umowami zaledwie na 73 ha oraz pow. łukowskim, gdzie SOM dotąd nie zawarły żadnych umów.

Do osiągnięcia dobrych wyników

w zawieraniu umów konieczna jest większa niż dotychczas aktywność instruktorów gminnych rad narodowych i pełnomocników gromadzkich, którzy dotychczas często nie doceniali tego zagadnienia. Zdarzały się też wypadki niewłaściwego podejścia do pracy ze strony władz powiatowych.

W pow. łukowskim 3-ci członek zarządu PZGS — ob. Chruścielówna — zaniedbała kontroli instruktorów gminnych, opuściła się w pracy, a zarząd PZGS nie potrafił zachęcić jej do zwiększenia aktywności. Skutek jest taki, że powiat łukowski znajduje się na „szarym końcu“, jeżeli chodzi o przygotowania do wiosennej akcji siewnej.

Zarówno w Powiatowych Związkach GS, jak też i w poszczególnych Spółdzielczych Ośrodkach Maszynowych istnieje jeszcze wiele niedociągnięć organizacyjnych, które w przededniu rozpoczęcia kampanii siewnej mogą odbić się ujemnie na SOM-ach i obniżyć procent wykonania przez nie planów zasiewów. Do tego dopuścić nie można. Dlatego też CRS w Lublinie, PZGS i kierownicy poszczególnych SOM powinni, jak najszybciej skontrolować wykonanie remontów i zawieranie umów, aby ośrodki maszynowe, które stanowią poważną pomoc dla gospodarujących indywidualnie chłopów, mogły do wiosennej akcji siewnej stanąć w pełni przygotowane. (J.K.)

Liczy mówią

☉ Liczba zatrudnionych w przemyśle w woj. lubelskim z 17.484 w 1931 roku wzrosła do 45.040 w r.

1951. W roku 1931 pracowało w rolnictwie 98.800 osób, poza rolnictwem 97.000. W roku 1951 — w rolnictwie

25.590, poza rolnictwem 146.060.

☉ Reforma rolna w 1944 roku objęła na Lubelszczyźnie 828 majątki obszarowe o powierzchni 324.100 ha. Wydano ogółem 128.200 nadziałów ziemi bezrolnym i małorolnym.

☉ Gospodarstwa mało- i średniorolne województwa lubelskiego przed wojną były zadłużone na sumę 2.600.000 zł. Każdy ha ziemi chłopskiej był zadłużony na 200 zł., co w przeliczeniu na żyto daje ok. 16 q. Chłop płacił rocznie 70 zł. podatków i procentów z 1 ha tzn. 4—6 q. żyta.

☉ Często słyszy się narzekania chłopów, że ceny przemysłowych artykułów są wysokie, a rolniczych niskie, oto kilka cyfr, pokazujących jak jest naprawdę:

100 kg węgla kosztowało przed wojną 37 kg żyta, teraz 15 kg; 1 litr nafty kosztował przed wojną 3 kg żyta, teraz 1,5 kg; 100 kg superfosfatu kosztowało przed wojną 69 kg żyta, teraz 45 kg; pług kosztował przed wojną 221 kg żyta, teraz 142 kg.



Polska sanacyjna nie zapewniła swym obywatelom prawa do pracy. Bezrobotni mogli liczyć jedynie na dorywcze, mizerne zasiłki i łaskawe dary. — Na zdjęciu: bezrobotni w lokalu Funduszu Bezrobotnych w Krakowie.

Śladami naszej krytyki

Spółdzielnia produkcyjna w Milejowie na drodze do usunięcia dotychczasowych błędów

Gdy jechaliśmy do Milejowa, przez całą drogę nurtowały nas pytania: jak przyjęli członkowie naszą krytykę i nasze wnioski co do planów na przyszłość? Czy artykuł pomógł spółdzielni do usunięcia błędów hamujących dalszy jej rozwój?

Jedno wiedzieliśmy już na pewno, że KP zainteresował się spółdzielnią, że poczynił pierwsze kroki, by zmienić istniejącą tam sytuację. Świadczył o tym fakt, że razem z nami jechali: I sekretarz KP, instruktor wydziału rolnego KP i kierownik wydziału rolnego Powiatowej Rady Narodowej.

Przyjechaliśmy tuż przed zebraniem spółdzielców, na którym mieli zatwierdzić swój roczny bilans, wysłuchać sprawozdania ustępującego zarządu, dokonać wyboru nowego, omówić plan produkcyjny na rok 1952.

Sala była już zapełniona spółdzielcami i gospodarzami indywidualnymi, których na zebranie przyszło bardzo wielu.

Nawet Barczakowa, która zwykle lubi tylko występować z pretensjami, słuchała z uśmiechem zadowolenia, gdy przewodniczący wymieniał dochód jej rodziny za 540 dniówek obrachunkowych: 44 metry żyta, 21 metrów pszenicy, 18 metrów jęczmienia, 5,40 m. owsa, 2 m. cukru i 1800 zł. Nawet Zofia Kuszyk, która przepracowała tylko 112 dniówek, otrzymała samego zboża 15 metrów, nie licząc już innych dodatków.

A pamiętają wszyscy, że ta sama Kuszyk za swoją całoroczną pracę od świtu do nocy we dworze zarobiła najwyżej 12 metrów zboża, a przecież teraz ma ona jeszcze i dochód z działki przyzagrodowej.

Słyszeliśmy oczywiście i głosy niezadowolenia. Ale pretensje pod adresem spółdzielni po bilansie zamieniły się w uczucie żalu dla własnego, nieodpowiedniego stosunku do pracy. W tych głosach zaczynał przebiegać żal za utracenymi, nie wykorzystanymi dniami, kiedy to, albo wcale się nie pracowało, albo pracowało nie tak, jak należało.

W dyskusji nad sprawozdaniem Wasilakowa, przewodniczący pracy w spółdzielni produkcyjnej mówiła:

— Ja bym na swoje 3,5 hektara nie wróciła za nic, nigdy na nich nie mogłam tak żyć jak dzisiaj. Wszystkiego mam pod dostatkiem. I nie tylko ja, ale każdy, kto dobrze pracował. Nie dzieje się u nas krzywda nikomu, kto pracę lubi. Trzeba pracę szanować, wtedy nikt

nie będzie miał powodu do narzekania. Samo nic z nieba nie spadnie.

Z wielką uwagą przysłuchiwano się później projektom rozbudowy spółdzielni, przedstawienia jej na uprawę zbóż, na powiększenie hodowli, na zmianę organizacji pracy.

Z wielką aprobatą kiwała głową Stefańczukowa, gdy mówiono o perspektywach uprawy buraków w brygadzie, która weźmie na siebie odpowiedzialność za pewien odcinek pola buraczanego i której zarząd oprócz normalnych dniówek gwarantuje 50% z dochodu za każdy kwintal ponad plan.

Z uwagą i ze zrozumieniem przyjęto projekt stosowania w przyszłości i do innych prac systemu starych brygad.

Nowoobрани zarząd przystąpił natychmiast do opracowania sprawiedliwych norm dla wszystkich rodzajów prac.

Zarząd wysunął plan powiększenia hodowli krów z 10 do 20.

Dyskutanci w tej sprawie troszczyli się tylko o to, że dotychczasowa obora nie odpowiada warunkom koniecznym do powiększenia hodowli. Póki jednak nie stanie nowa obora, której budowa przewidziana jest już w roku 1952, przeprowadzi się dezynfekcję starej i przystosuje do przyjęcia większej ilości bydła.

Gdy mówiono o powiększeniu ilości świń z 32 do 50, zabłysły oczy najlepszej świniarki w spółdzielni ob. Heleny Baniakowej: — Będę się o nie starała, jak o swoje własne — powiedziała mi półgłosem. — Bo przecież i są własne — dodała po chwili.

Kierownik Wydziału Rolnego PRN wysunął projekt obsiania około 15 do 20 ha koniczyną i 2 ha tymiankiem. Wydajność pszenicy zasianej po tymianku i koniczynie powiększy się o 4—5 metrów z ha.

— Przecież ja i wcześniej o tym mówiłem, że tak trzeba — wyraził swoje zadowolenie z tego planu tow. Michałak.

— Ja widzę, że spółdzielnia ma duże możliwości rozwoju. Możemy otrzymać i dochody z chmielnika, ale mamy na to za mało sił roboczych — odezwał się tow. Stefańczuk.

Na to jednak w odpowiedzi dały się słyszeć głosy niektórych spółdzielców: „Prawda, że mamy mało rąk do pracy, że przydałoby się więcej, ale czy już wszyscy pracowali,

tylko ile trzeba, — przecież przeciętna ilość dniówek wynosi u nas coś około 130. A czy nie moglibyśmy pracować więcej? Przecież robotnik w mieście pracuje nie mniej, niż około 310 dni rocznie, dla czegoż my zadawaliśmy się mniejszą liczbą?

— Słusznie — wtrąciła Wasilakowa. — Ja też będę więcej pracowała. Niechno ja się tylko przeniosę bliżej spółdzielni. Dotychczas przeszkadzała mi odległość od mojego mieszkania do pól spółdzielczych.

Do dyskusji wtrącił się i ob. Gajosz, indywidualny gospodarz.

— A zapominacie o sile roboczej wśród indywidualnych gospodarzy. Jak wszyscy będą pracowali lepiej, jak w spółdzielni będzie lepszy porządek, to niejedyn z nas przystąpi do niej.

Pod koniec przystąpili spółdzielcy do wyboru nowego zarządu. Wybrano tych, którzy na to rzeczywiście zasługują. W skład nowego zarządu weszli: dawny przewodniczący tow. Pietrzyk, tow. tow. Baniak, Wasilak i Stefańczuk.

Zebranie ciągnęło się od godziny 13 do 21. Niemało godzin, ale wszyscy z uwagą przysłuchiwali się co mówią inni, sami zabierali głos. Najciekawsze jest to, że do końca zebrania siedzieli indywidualni gospodarze i przysłuchiwali się wszystkiemu z wielką uwagą. I gdy przystąpiono do głosowania na członków nowego zarządu, podniosły się i niektóre ręce indywidualnych gospodarzy.

Na pytanie postawione na początku artykułu, po zebraniu musieliśmy odpowiedzieć twierdząco. Artykuł pomógł. Wywołał żywą dyskusję wśród spółdzielców, przyczynił się do przeanalizowania dotychczasowej pracy, wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Jeżeli teraz podstawowa organizacja — rozważaliśmy z sekretarzem — po dokonaniu zmian w swoich władzach będzie walczyła o podtrzymanie tej nowej atmosfery wśród członków spółdzielni i potrafi mobilizować ich do realizacji uchwał z ostatniego zebrania, to na pewno spółdzielnia w najbliższym okresie będzie mogła poszczycić się poważnymi osiągnięciami, a w jej szeregach znajdzie się niejedyn z indywidualnie gospodarujących chłopów, którzy z takim zainteresowaniem brali udział w zebraniu.

Res.

tak było...

»Głos Lubelski« 22.8.1924 r. podawał: »Tragedia wydalonego z Francji emigranta W oczach żony i 8-ga dzieci Nieszczęśliwy górnik rzucił się pod pociąg«

„Dziedzice.

W Dziedzicach na dworcu kolejowym rozegrała się straszliwa tragedia powracającego do kraju a wydalonego z kopalni „Escarpelle“ górnika polskiego, żonatego i ojca 8 dzieci, 50-letniego Jerzego Machalicy.

Machalica wracając w dniu tym wraz z rodziną do kraju znajdował się z rodziną i bagażem na peronie w Dziedzicach. Nagle w chwili, gdy na dworzec wjechał pociąg osobowy rzucił się Machalica ku przerażeniu żony oraz zrozpaczonych dzieci i licznej publiczności pod koła pociągu ponosząc śmierć na

miejsku. Koła pociągu zmasakrowały ciało Machalicy prawie zupełnie.

Straszny ten wypadek wywołał na dworcu wielkie przygnębienie oraz współczucie dla osieroconej i tak licznej rodziny. Jak stwierdzono Machalica przy przekroczeniu granicy nie posiadał przy sobie ani grosza, wskutek czego cała rodzina jego skazana była na głód i nędzę. Machalica widząc, że nie znajdzie w kraju nawet dachu nad głową dla rodziny, ani pracy, w przystępie rozpacz popęlił samobójstwo. Rozpacz rodziny po stracie żywiciela jest wielka. Dziećmi jego zajęli się chwilowo litościwi ludzie, przygarniając je na pewien czas do siebie.“

a tak jest!...



17 stycznia 1950 r. przybyła do Warszawy grupa Polaków wysiedlonych ostatnio z Francji.

Ludność stolicy zgotowała serdeczną owację powra-

cającym z emigracji rodakom. Po długoletniej tułaczce, na jaką skazał ich kryzys gospodarczy czasów rządu sanacyjnego, zmusza- jąc do szukania pracy na obczyźnie, reemigranci przyjechali do kraju, aby wraz z całym narodem pracować dla dobra ludowej Ojczyzny.

O błędach i niedociągnięciach, które trzeba usunąć

WZPT nie może traktować Fabryki Maszyn i Aparatów Elektrycznych »po macoszemu«

Niejednokrotnie już krytykowaliśmy Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego za lekceważący stosunek do Fabryki Maszyn i Aparatów Elektrycznych. Wiele uwagi poświęciliśmy sprawie niechętnego zarządzenia WZPT o przeniesieniu produkcji suszarek do Międzyrzecza po to, aby po niespełna miesiącu znów produkować suszarki w Lublinie. Omawiając to zagadnienie wskazywaliśmy na ogromne szkody spowodowane bezdusznym poleceniem (właśnie owe „przenosiny“ w dużej mierze wpięły na niewykonanie planu produkcyjnego przez fabrykę). Spodziewaliśmy się, że WZPT ustosunkuje się samokrytycznie do wytkniętych mu błędów i postara się ich w przyszłości uniknąć. Okazało się jednak, że biurokraci z WZPT, autorzy bezcelowych i szkodliwych zarządzeń, nie wyciągnęli należytych wniosków z naszej krytyki i błędy popełnione w roku ub. pogłęбили jeszcze przy planowaniu na rok 1952.

Do niedawna, cała księgowość sporczywała w rękach Dyrekcji WZPT. Ponieważ system ten uznano za niewłaściwy, do każdego zakładu — a w tej liczbie i FMIAE — przydzielono księgowego. Nie pomyślano jednak o tym, kto będzie pokrywał koszty związane z nowym etatem. Ciężar ten spoczął na barkach FMIAE. Ponieważ etat taki nie był przewidziany w planie, wskaźnik kosztów własnych podskoczył automatycznie w górę.

Nowy system jest niewątpliwie słuszny, gdyż pozwala kierownictwu zakładu, organizacji partyjnej, Radzie Zakładowej na wgląd w rachunki i obliczenia dotyczące planów oszczędności, kosztów własnych oraz wydajności pracy robotników. Niemniej jednak, przy tym temple pracy, w jakim działa księgowość w FMIAE (nie został jeszcze zamknięty bilans za rok... 1950) trudno mówić o jakichkolwiek pozytywnych stronach nowego systemu.

Skoro już mowa o etacie księgowego, należy wspomnieć o całym planie zatrudnienia na rok 1951, który m. in. był również przyczyną niewykonania planu produkcyjnego. Jedną z zasadniczych wad tego „rozdegniętego“ planu była liczba pracowników umysłowych, których WZPT narzucił stanowczo za dużo. Wskutek przebiegu administracyjnego, trzeba było zmniejszyć stan grupy przemysłowej, aby „zmieścić“ się w ogólnym planie zatrudnienia, co w konsekwencji doprowadziło do zmniejszenia wydajności pracy.

W planie na rok 1952 najbardziej charakterystyczne dla pracy WZPT są wtyczne, przekazane kierownictwu fabryki. Niektóre pozycje podawano bez żadnych szczegółów — można powiedzieć „na ślepo“. I tak np.: przy pozycji „aparatura rozdzielcza“ podano jedynie wartość produkcji, przy częściach samochodowych tylko wagę i wartość, a przy odlewach sama tylko wagę. Ani

słowa natomiast o detalach, typach itp.

Prawie 50% narzutu przewidziane zostało na odlewy z metalu kolorowych, podczas gdy na specjalnej naradzie w WZPT podkreślano z całym naciskiem, że fabryka nie otrzymała ani kilograma metalu kolorowych i nie będzie robić z nich odlewów.

WZPT przewiduje ponadto dla fabryki produkcję części samochodowych, mimo iż dotychczasowy ich odbiorca anulował zamówienia, ponieważ buduje własne warsztaty usługowe zdolne zaspokoić jego potrzeby.

WZPT ma na swym koncie wiele niecelowych, nieefektywnych zarządzeń i w dużej mierze ponosi — jak już wspomnieliśmy — odpowiedzialność za to, że fabryka nie wykonała planu na rok 1951. Niemniej jednak uwidoczniły się również błędy samego kierownictwa fabryki.

Z niewiadomych przyczyn ocłaga się ono z rozpoczęciem prac, związanymi z rozwijaniem silników elektrycznych. Wynajduje dziesiątki ton maczeń i wykrętów, aby tylko odsunąć od siebie to zadanie. Takie stanowisko kierownictwa jest niewłaściwe, gdyż, jak wskazuje już sama nazwa fabryki, powinna ona przede wszystkim zajmować się produkcją związaną z aparatami elektrycznymi. Niesłuszne jest również twierdzenie kierownictwa FMIAE, że WZPT narzucił zbyt dużą liczbę silników do

przewinięcia. Plan ten jest całkowicie realny, jeśli oczywiście na czas dostarczone będą materiały potrzebne do produkcji.

Dziwny również wydaje się stosunek kierownictwa do zagadnienia kadr. W chwili obecnej w Zakładach Mechanicznych Nr 1 — bratnim zakładzie FMIAE odbywa się szkolenie nowego narybku. Jednakże mimo wyraźnego i słusznego zarządzenia WZPT, kierownictwo fabryki nie wysłało na szkolenie ani jednego ucznia.

Najwłaściwszym środkiem, który rozładowałby niezdrową atmosferę, jaka wytworzyła się pomiędzy WZPT a fabryką, może być tylko wspólna narada działu technicznego WZPT i załogi fabrycznej, na której niewątpliwie padnie wiele słuszych i cennych uwag, zarówno z jednej jak i drugiej strony. Pozwoliłoby to, na platformie wzajemnego zrozumienia usunąć dotychczasowe braki i niedociągnięcia, zbliżyłoby załogę fabryczną do dyrekcji.

Oczywiście narada będzie możliwa do przeprowadzenia wówczas, jeśli WZPT przestanie traktować zakład „po macoszemu“, wglądnie w jego bolączki i niedomagania, jeśli z prawdziwą troską podejrze do wszystkich zagadnień związanych z produkcją zakładu i życiem załogi.

Od tego zależeć będzie wykonanie zadań produkcyjnych przez FMIAE w roku 1952.

(Ter)



Dzięki trosce Państwa o podnoszenie kwalifikacji zawodowych robotników i chłopów zatrudnionych w zakładach przemysłowych i innych ośrodkach pracy w mieście i na wsi, o których mówi art. 61 projektu Konstytucji, niedostępne w Polsce przedwojennej możliwości awansu społecznego zostały otwarte przed każdym uzdolnionym obywatelem.

Na zdjęciu: Maria Wózek, członek Zarządu GS w Rzeplenniku i Władysław Szczepanowski członek Zarządu GS w Ustrzykach Dolnych, przebywający na kursie przewodniczących Gminnych Spółdzielni w Krasicy, przeglądający projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Maria Wózek musiała od 7 roku życia pracować u kuliaka i nie miała możliwości uczęszczania do szkoły. Władysław Szczepanowski był przed wojną bezrobotnym. Obecnie w Polsce Ludowej mają oni stałą pracę oraz możliwość zdobywania wiedzy i awansu społecznego.

(CAF — fot. Tymiński)

8 marca rozpocznie się wydawanie obligacji dla subskrybentów Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Dnia 8 marca br. II Oddział Miejski Narodowego Banku Polskiego w Lublinie przystąpi do wydawania obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski poszczególnym zakładom pracy w Lublinie. Upoważnione osoby w instytucjach rozprowadzą między poszczególnych subskrybentów obligacje na kwoty zadeklarowane i wpłacone przez pracowników.

Subskrybenci, którzy ze względu na przerwę w pracy wpłacili tylko część zadeklarowanej sumy i otrzymali na nią ze swojej instytucji pokwitowanie, od dnia 8 marca br. mogą się zgłaszać do II oddziału Miejskiego NBP w Lublinie po odbiór obligacji na sumę, którą już wpłacili.

Od naszych korespondentów

Prawo do pracy i nauki zapewnia projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zatacza coraz szersze kręgi. Biorą w niej udział ludzie pracy miast i wsi, uczeni, żołnierze i młodzież szkolna. W dyskusji nad projektem Konstytucji zabierają głos nasi czytelnicy i korespondenci terenowi.

— Projekt Konstytucji wywołał ogromne zainteresowanie nauczycieli szkół zamorskich — pisze nasz korespondent, uczeń Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu Mieczysław Pisarek.

Na uwagę zasługuje wypowiedź dyrektora tej szkoły ob. Heleny Rogińskiej. Pracuje ona na swym stanowisku od 5 lat i jej to zawdzięcza szkoła, że z 18 osobowego zespołu uczniów w ciągu kilku lat istnienia wyrosła w ognisko plastyczne, liczące ponad 200 słuchaczy.

„Nauczyciel szkoły plastycznej z radością wita postanowienia Konstytucji gwarantujące rozwój sztuki, opiekę nad jej twórcami i stały wzrost szkół artystycznych. Cieszę się niezmiernie, że moja dotychczasowa praca prowadzona wśród młodych talentów, synów małorolnych chłopów nie pójdzie na marne, że Państwo Ludowe zapewni im stałą opiekę.

Oto co powiedział na temat Konstytucji uczeń Liceum Sztuk Plastycznych, reemigrant z Francji ob. Stanisław Leśniak, b. członek polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald“:

— Brałem udział w strajkach robotników francuskich, walczyłem o swoje prawa, o prawa do pracy. Do kraju wróciłem w ubiegłym roku i mam w pamięci świeży obraz życia robotników pod rządem kapitalistów.

Będąc we Francji marzyłem o tym, aby wrócić do kraju i kształcić się na artystę malarza. Słowa o demokracji i socjalizmie były dla mnie teorią. Po powrocie do kraju zrozumiałem, że zamieniono je już w czyn. Dzisiaj potwierdzają to także poszczególne artykuły Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które gwarantują prawo do pracy, prawo do nauki i wypoczynku, zapewniają w całej rozciągłości to, o co walczy robotnicy francuscy.

Konstytucja zapewnia prawo do nauki i opiekę nad zdolną młodzie-

zą. Nikt chyba nie umie ocenić tej pomocy tak, jak ja, który musiałem pracować po kilkanaście godzin dziennie, aby zarobić na chleb. O nauce nie było mowy. Na naukę w szkole plastycznej nie w starczyły także marne zarobki mojego ojca górnik. Zrozumiałem, że we Francji uczą się tylko ci, którzy mają pieniądze, a zdolności i zamilowania nie odgrywają żadnej roli. Zabierając głos nad projektem Konstytucji chciałbym powiedzieć, że jest ona ucieleśnieniem marzeń moich najbliższych, moich rodziców i braci. Dzięki pokojowej polityce naszego Państwa i opiece nad synami robotników i chłopów, mogę kształcić się dzisiaj w szkole, o której marzyłem daremnie przez kilka lat.

Na temat projektu Konstytucji wypowiedzieli się także członkowie Koła Rodzicielskiego na zebraniu zwołanym w Połdowie, pow. Łuków w dniu 3 bm., o czym donosi nam korespondent Franciszek Jesionowski. Wszyscy rodzice stwierdzili jednogłośnie, że projekt Konstytucji jest rzeczywistym odbiciem ich dążeń i celów.

— Projekt Konstytucji przyjąłem, jako jeszcze jedno zapewnienie i gwarancje, że władza w Polsce Ludowej należy do ludzi pracy miast i wsi — pisze w liście do redakcji Halina Kowalczyk, inspektor ZOW ZSCh w Lublinie.

Za zdobycze zatwierdzone w Konstytucji walczyli i ginęli nasi ojcowie. Ja córka 3-hektarowego gospodarza nie miałam praw do nauki, które posiadali tylko synowie i córki bogaczy. W szkole wiejskiej siedziałam w ostatniej ławce, bo nie miałam czarnego fartucha, którego biedni rodzice nie mogli mi kupić. 3-hektarowe gospodarstwo było zadłużone, a procenty wrosły za dnia na dzień. W roku 1938 skończyła się moja nauka w czteroklasowej szkole podstawowej. Bieda zmusiła mnie do pracy u kuliaków, w których musiałam odrabiać dług i paść krowy. Dopiero Polska Ludowa otworzyła mi drogę do nauki i awansu społecznego. Od roku 1948 pracuję społecznie i pogląbiłam stałe swoje wiadomości. Nie boję się, że jutro zostanie zredukowana, że czeka mnie nędza i bezrobocie. Konstytucja zapewnia prawo

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego i organizacja ZMP

muszą bardziej troszczyć się o zasadnicze szkolnictwo zawodowe

Konferencja przodowników nauki, dyrektorów i nauczycieli szkół zawodowych

Przed rokiem nastąpiła gruntowna reorganizacja szkolnictwa zawodowego podległego Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. Obok Techników powstały Zasadnicze Szkoły Zawodowe obejmujące swoimi programami różne gałęzie przemysłu. Powstały szkoły elektryczne, metalowe, krawieckie, gastronomiczne i wiele innych. Zakłady te położyły kres szkoleniu przywzrostowemu i wszelkiego rodzaju

„terminowaniu“ w prywatnych przedsiębiorstwach.

Okręgowe Dyrekcje Szkolenia Zawodowego i organizacja młodzieżowa ZMP rozpoczęły wernakul do nowopowstałych szkół. Sprawa wernakulu do tego rodzaju szkół okazała się w praktyce niezupełnie łatwa. Wśród części społeczeństwa istnieje jeszcze do dziś nieuczynione przeswiadczenie, że szkoły te są gorsze, mniej ważne niż szkoły ogólnokształcące czy techniczne. Sugestia ta udzieliła się nawet części aktywnej ZMP-owskiej, która na skutek tego prowadziła niewystarczającą agitację.

Dla uzyskania pełniejszej charakterystyki zasadniczego szkolnictwa zawodowego organizacja ZMP-owska powinna zapoznać się z organizacją pracy, sposobami nauczania i wychowania w tych szkołach zawodowych.

Zorganizowana w dniu 17.II br. narada przodowników nauki, dyrektorów i przodujących nauczycieli zasadniczych szkół zawodowych przyniosła wiele materiału w tym zakresie. „Podstawą i głównym elementem nauczania i wychowania powinny być w szkołach zawodowych warsztaty szkolne. Tymczasem plan produkcyjny warsztatów szkolnych okręgu lubelskiego został wykonany w roku 1951 tylko w 79,9%. Przyczyną niewykonania planu w 100% było w pewnym stopniu niedostateczne zaopatrzenie warsztatów w surowiec, główną jednak przyczyną stanowił brak zrozumienia znaczenia produkcji warsztatowej, jako czynnika wychowawczego na terenie szkoły, wyrabiającego dyscyplinę, odpowiedzialność i obowiązkowość“ — mówił w swoim referacie wiceprzewodniczący Zarzą-

du Wojewódzkiego ZMP tow. Mularwa.

Dyskutanci mówili o tym, jak organizacja ZMP-owska toczyła walkę z bumelanctwem w warsztatach, w jaki sposób walczyła o oszczędność materiałów. W jaki sposób wprowadzano i realizowano twórczą, racjonalizatorską myśl, walczone o możliwie najpełniejsze wykonanie planów warsztatowych.

Organizacja ZMP-owska nie otrzymywała jednak dostatecznej pomocy z DOSZ-u, gdzie również dały się zauważyć tendencje do traktowania szkolnictwa zasadniczego, jako czegoś gorszego od Technikum. Wizytacje w tych szkołach odbywały się zbyt rzadko i przypadkowo, a przecież właśnie one, zorganizowane tak niedawno, wymagają specjalnej opieki i pomocy. Obok dobre pracujących organizacji ZMP były i takie koła, które nie tylko, że nie pracowały, ale dawały zły przykład uczniom.

Do takich należy np. koło ZMP przy Zasadniczej Szkole Elektrycznej w Lublinie.

Nie bez winy pozostaje tu również Zarząd Miejski ZMP, który nie sprawował należytej kontroli nad kołami w tych szkołach. Zachowujący się niewłaściwie przewodniczący koła przy Zasadniczej Szkole Elektrycznej został usunięty z zajmowanego stanowiska dopiero podczas wyborów.

Z okręgowej narady, która była pierwszą tego rodzaju konferencją w Polsce po krajowej naradzie aktywu szkolnego (w listopadzie ub. roku) wypływa kilka zasadniczych wniosków.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego będzie musiała wzmocnić troskę i opiekę nad szkołami zawodowymi, zapewnić im możliwie, jak najpełniejsze wyposażenie techniczne i wykwalifikowanych nauczycieli, organizacje ZMP-owskie powinny włączyć na siebie obowiązki wychowania młodzieży, mobilizowania jej do pokonywania trudności, zachęcania do ofiarnej nauki i pracy. (J).

Zlikwidować zdradliwe wyboje

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta w Lublinie oraz lubelscy dozorczy domowi powinni jak najszybciej zlikwidować powstałe na skutek opadów śnieżnych na ulicach naszego miasta lodowe wyboje, które są przyczyną częstego psucia się autobusów MPK. Wyboje te mogą być nawet przyczyną kalektwa mniej ważnych przechodniów.

Zebranie w DOKP

W Centrali DOKP Lublin odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich wydziałów i biur tej dyrekcji. Na zebraniu tym przedstawiciel Za-

rządu Grodzkiego LPZ w Lublinie tow. Michałowski wygłosił referat o konieczności o zadaniach Ligi Przyjaciół Żołnierza. Zasadniczym tematem obrad była sprawa podniesienia na wyższy poziom pracy poszczególnych kół LPZ na terenie dyrekcji.

Najlepiej pracują Koła LPZ: przy Wydziale Drogowym oraz przy Wydziale Ruchu. Słabiej pracują koła: przy Wydziale Zaopatrzenia, Wydziale Mechanicznym, biurze planowania oraz samodzielnym dziale administracyjno-gospodarczym.

Wł. Czupryński
korespondent zakładowy

Części podstacji trolleybusowej nadeszły z NRD

W ostatnich dniach przybył do Lublina pierwszy transport elementów konstrukcyjnych podstacji zasilenia dla budującej się w Lublinie linii trolleybusowej. Transport ten przybył z Niemieckiej Republiki Demokratycznej



Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Pieją koguty — Baltusisza — godz. 19.
Teatr Muzyczny — „Orfeusz w piekle“ — Offenbacha — godz. 19

KINA
Apollo — „Zaloga“ — prod. polska — godz. 16, 18, 20.

Bałtyk „Pokolenie zwycięzców“ — prod. radzieckiej, — godz. 16, 18, 20.
Rialto — „Nicolaus Niekleby“ — prod. angielskiej — godz. 16, 18, 20.

DYZURY APTEK:
Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY:
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Pogotowie Elektryczne 29-61
Straż Pożarna 11-11 i 08

Obwieszczenia

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 10. II. 1952 r. L. AC. II-1/4925/51 zmieniono nazwisko Szał Henryka-Tadeusza syna Jana i Marianny z Chajnowskich urodz. dn. 30. VIII. 1926 r. w Gościeradowie pow. Kraśnik i obecnie także zamieszkałego na nazwisko Szałowski. 306/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 10. II. 1952 r. L. AC. II-1/6421/51 zmieniono nazwisko i imię Byka Piotra syna Jana i Marianny z Derów urodz. dn. 30.I. 1912 r. w Szczytnikach pow. miechowski, obecnie zamieszkałego w Kamionce, gm. Siedliszcze pow. chełmskiego na nazwisko i imię Wiśniewski Henryk Piotr. 308/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 31. I. 1952 r. L. AC. II-1/6554/51 zmieniono nazwisko Bzdziucha Edwarda syna Józefa i Anny z Hamów urodz. dn. 11.X. 1933 r. w Żurawinie gm. Zwierzyniec pow. Zamojskiego, obecnie zamieszkałego w Zamościu Lic. Ped. TPD na nazwisko Sekrecki. 308/GP

Prezydium WRN w Lublinie zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN z dn. 31. I. 1952 r. L. A. C. II-1/6287/51 zmieniono nazwisko Barana Edwarda syna Józefa i Antoniny z Grajnerów urodz. dn. 8.X. 1900 r. w Hucie Hańsk, gmina Hańsk pow. włodawskiego obecnie zamieszkałego w Rudzie Hucie gm. Świerże, pow. chełmskiego na nazwisko Barański. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Józefę. 307/GP

CENTRALA DERATYZACJI, DEZYNSEKCJI, DEZYNFEKCJI „DERODINSEKCJA“ PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE, DELEGATURA w Lublinie, ul. Kowalska nr 5, nr tel. 13-48 podaje do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.XII. 1950 r., kierownik Delegatury P. P. „Derodinsekcja“ lub wyznaczony zastępca przyjmuje skargi i zażalenia obywateli na usługi P. P. „Derodinsekcja“ w każdy wtorek od godz. 10—12, a jeśli na wtorek przypada w danym tygodniu dzień wolny od pracy, w następnym dniu powszedni. Niezależnie od powyższego terminu zażalenia można kierować każdego dnia pod adresem podanym powyżej. 704/K

Pracownicy poszukiwani

MONTERZY ELEKTRYCY poszukiwani do robót stacyjnych sieciowych i kablowych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny ZAKŁADÓW BUDOWY SIECI I STACJI ELEKTRYCZNEJ Lublin, ul. Armii Czerwonej 17. 73/K

MASZYNISTKI Z 1-ROCNĄ PRAKTYKĄ, INSPEKTORA PERSONALNEGO, REFERENTÓW INWESTYCYJNYCH, KSIĘGOWYCH, ST. KSIĘGOWEGO, PLANISTE, ROBOTNIKÓW, ŚLUSARZY I TOKARZY poszukuje CEMENTOWNIA „PODGRODZIE“ W RACIBOROWICACH. Podania względnie osobiste zgłoszenia przyjmuje DZIAŁ PERSONALNY CEMENTOWNI „PODGRODZIE“ W RACIBOROWICACH POW. BOLESŁAWIEC. Warunki pracy i płacy wg umowy zbiorowej przemysłu mineralnego. Mieszkanie służbowe zapewnione. 81/K

GOŃCA zatrudni od zaraz RSW „Prasa“ 3-go Maja 14

OGŁOSZENIA DRUBNE

ZGUBY
Zgubiono prawo jazdy kat. IIIa wraz z wkładką wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, zaświadczenie wojskowe wydane przez RKKU Lublin — Miasło. Sobstyl Roman. 1763G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Rozbicki Aleksander. 1765G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wernikowice, zaświadczenie II rejestracji wojskowej, przepustkę na teren WSK oraz inne zaświadczenia na nazwisko Korda Jerzy. 1767G
Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Centralę Produktów Naftowych oraz odcinek zameldowania wydany przez gm. Konopnica na nazwisko Stasiak Janina. 1769G

NAUKA
Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163 44k

ROZNE
Gospośia od zaraz potrzebna dwoje dzieci i dwie osoby dorosłe. Pensja 300. Bydgoszcz, Paderewskiego 1 m. 4. 80k
Zginęła szczenna suczka „pekińczyk“ jasno bezowa, pyszczek czarny, wabi się „Makunia“. Za odprawienie lub wiadomość nagroda. Skłodowskiej 46/7. 1766G
Dr Bartoszewskiemu — jak również całemu personelowi lekarskiemu i pomocniczemu Kliniki Polonijnej w Lublinie za nadzwyczajną troskliwość, bezinteresowną opiekę i pomoc okazaną chorą Halinie Sobczak, składają serdeczne podziękowania. Mąż i Rodzice. 1768G

W świetle cyfr

Konstytucja zapewnia opiekę nad zdrowiem obywateli

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia oraz pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy.

2. Coraz szerszemu urzeczywistnianiu tego prawa służą:

1) Rozwój ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej.

2) rozwój organizowanej przez Państwo ochrony zdrowia ludności, rozbudowa urządzeń sanitarnych i podnoszenie stanu zdrowotnego miast i wsi, szeroka akcja zapobiegania chorobom i ich zwalczania, coraz szersze udostępnianie bezpłatnej pomocy lekarskiej, rozbudowa szpitali, ambulatoriów, wiejskich ośrodków zdrowia, opieka nad inwalidami.

(Art. 60 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

O tym, że jak wielką troską Państwo Ludowe traktuje zagadnienie opieki lekarskiej nad obywatelami świadczyć mogą dane statystyczne. Interesujące jest zestawienie liczb ujmujących leczenie przedwojenne i obecne w województwie lubelskim.

Zacznijmy od liczby ubezpieczonych.

Według ostatniej statystyki przedwojennej liczba ubezpieczonych wynosiła w woj. lubelskim 70 tys., — obecnie 171 tysięcy (z rodzinami ok. pół miliona). Liczba szpitali wzrosła o 10 (przed wojną na terenie woj. lubelskiego było 19 państwowych szpitali — obecnie jest 29). Wszystkie szpitale wyposażone są w aparaty rentgenologiczne, gdy tymczasem przed wojną niektóre tylko szpitale posiadały te urządzenia. Obecnie wprowadza się najbardziej nowoczesne aparaty, jak np. tomografy, służące do warstwowego badania płuc. Liczba łóżek w szpitalach w woj. lubelskim w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła dwukrotnie.

Na szeroką skalę prowadzi się obecnie walkę z gruźlicą. Powstało już na terenie województwa 18 poradni przeciwgruźliczych i jedna Centralna — w Lublinie. Poradnie wyposażone są w aparaty rentgenowskie i tomografy. Istnieje sanatorium w Adam polu, zorganizowano prewenterium w Gościeradowie.

Warto również przyjrzeć się liczbom, dotyczącym pomocy udzielanej w nagłych wypadkach. Pogotowie Ratunkowe przed wojną dyspono-

wało zaledwie jedną karetką, która obsługiwała tylko miasto Lublin. Obecnie w 12 powiatach znajdują się stacje Pogotowia Ratunkowego, z których każde wyposażone jest w 2 karetki. Stacja wojewódzka w Lublinie posiada 7 wozów.

Ośrodków zdrowia było w woj. lubelskim przed wojną zaledwie 37, dzisiaj mamy wiejskich — 58, w miastach: podstawowych — 21, specjalistycznych — 16. W roku 1944 udzielono 8.315 porad, w roku 1951 półtora miliona.

Oprócz ośrodków zdrowia, przy wszystkich szpitalach zorganizowano w roku 1950 przychodnie specjalistyczne. Obecnie jest ich 22, (udzie liły one w roku ubiegłym ponad 200 tys. porad).

Ponadto dla sektora uspołecznionego na wsi w roku 1951 uruchomiono 5 ośrodków zdrowia.

Utworzone obecnie przy zakładach pracy ambulatoria i punkty sanitarne nie były zupełnie znane w

okresie przedwojennym. Ogólna liczba ambulatoriów i punktów sanitarnych wynosi dziś 46. Oprócz nich jest jeszcze 8 punktów sanitarnych w PGR, przeznaczonych dla pracowników tych gospodarstw. Istnieje poza tym jeden ambulans ruchomy leczenia otwartego, który objeżdża te miejscowości, gdzie pomoc lekarska nie jest jeszcze dobrze zorganizowana. Od 1951 roku specjalna ekipa okulistyczna, dojeżdża do Chelma, Puław, Kraśnika i Białej Podlaskiej (przeciętnie 2 razy w miesiącu).

Przy przychodniach podstawowych miejskich zorganizowane są poradnie stomatologiczne. Poza tym Wydział Zdrowia posiada 9 ambulatoriów stomatologicznych ruchomych, dojeżdżających tam, gdzie nie ma przychodni dentystycznych.

Troska o higienę w szkole nie istniała w okresie przedwojennym. Lekarz powiatowy, sam jeden nie mógł obsłużyć chorych z całego powiatu. Obecnie wszystkie Ośrodki Zdrowia i miejskie przychodnie podstawowe prowadzą kontrolę sanitarną szkół, okresowe badania dzieci i leczą bezpłatnie.

Przytoczone liczby nie ujmują w całości opieki lekarskiej ze strony Państwa Ludowego w naszym województwie, są jednak wystarczające, aby scharakteryzować przełom, jaki się dokonał w tej dziedzinie w stosunku do czasów przedwojennych. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje dalszy rozwój leczenia, gwarantuje, jak najpełniejszą opiekę nad zdrowiem wszystkich obywateli. (j).

Tak było za sanacji...

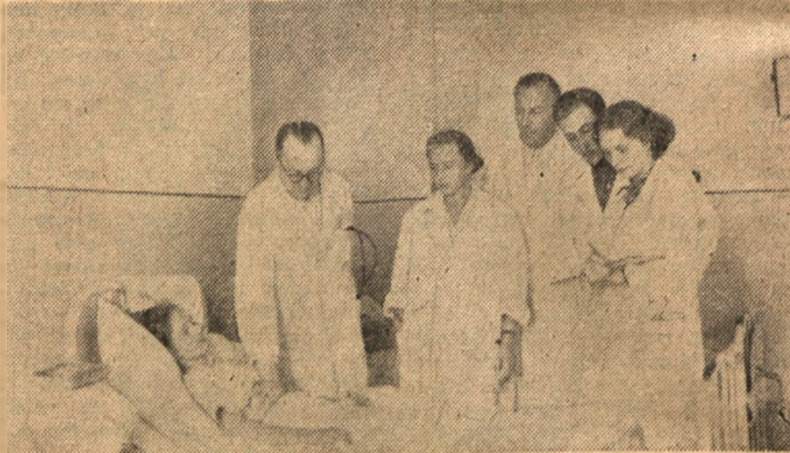


Wielkie są zadania państwa na odcinku zapewnienia opieki człowiekowi choremu, staremu, niedołężnemu.

Władcy Polski przedwrześniowej mało dbali o te sprawy. Dowodem tego — wielka liczba żebraków, kalek, bezdomnych włóczęgów. W „trosce“ o ich zdrowie dokonywano jedynie od czasu do czasu przymusowych zatrzymań, połączonych z akcją strzyżenia.

Na zdjęciu z listopada 1934 roku oglądamy zabieg strzyżenia żebraków. W ten sposób służba zdrowia na usługach kapitalizmu realizowała swe szczytne posłannictwo w stosunku do nędzarzy.

a tak jest dziś...



Na zdjęciu: konsylium profesorów i lekarzy przy łóżku chorej w Klinice Chorób Wewnętrznych w Lublinie.

Uczmy się na doświadczeniach budowlanych ZSRR

Domy można budować przez cały rok

Głęboki śnieg pokrył Ural, Wschodnią i Zachodnią Syberię, Daleki Wschód, ziemię Federacji Rosyjskiej i inne rejony ZSRR, jednakże tempo budownictwa mieszkaniowego nie ślaba ani na chwilę. Zima nie stanowi przeszkody dla budowlanych radzieckich.

Program budownictwa mieszkaniowego w Związku Radzieckim zwiększa się z roku na rok. Tak np. w

Moskwie, gdzie w r. 1950 wybudowano 535 tys. m² nowej powierzchni mieszkalnej, a w 1951 roku — 735 tys., ludność otrzyma w roku bieżącym około miliona metrów kwadr. nowej powierzchni mieszkalnej.

Rosnące wyposażenie techniczne, wzrost mechanizacji, coraz wyższy poziom umiejętności robotników pozwo-

liły budowniczym przejść od budownictwa sezonowego do budownictwa ciągłego, prowadzonego przez cały rok. Jedną za drugą powstają w Moskwie dzielnice pięknych, nowoczesnych domów.

Na placach budowy wszystko wygląda dziś, jak latem: nadchodzą transporty materiałów budowlanych, pracują dźwigi, różne urządzenia mechaniczne; murarze stawiają ściany, pracują cieśle, tynkarze, malarze.

W roku ubiegłym na budowach moskiewskich rozpoczęto masowe wykładanie fasad domów płytami ceramicznymi. Ta metoda licowania eliminuje niemal całkowicie tzw. „mokre procesy“ przy wykańczaniu elewacji, zapewnia ich trwałość i estetyczny wygląd. Dzięki zastosowaniu płyt ceramicznych, prace przy licowaniu murów można obecnie prowadzić przy każdej pogodzie i w każdej porze roku.

W r. ub. wybudowano przy ulicy Pieszczonej, gdzie powstają całe bloki nowych domów, gmach o szkielecie żelbetonowym, wypełnionym płytami ceramicznymi. Doświadczenia zdobyte przy tej budowie stosuje się obecnie przy innym, dwa razy większym obiekcie, który powstaje przy tejże ulicy. Dom ten ma żelbetonowy szkielec, ściany z pustaków ceramicznych. Na budowie wykonuje się jedynie roboty montażowe, przy których zatrudnieni są dźwigi i montażyści. Rzecz oczywista, że zima nie jest przeszkodą w wykonywaniu tego rodzaju prac.

Na wielu budowach dla zwiększenia tempa i podniesienia jakości robot wykończeniowych stworzono brygady mieszane. Każda brygada składa się z trzech ogniw — murarzy, tynkarzy i stolarzy. Po wykonaniu zadania, ogniwa te przyjmują kolejno od siebie roboty.

Mrozy, burze śnieżne i krótkie dni zimowe nie przeszkadzają budowniczym w ich pracy. Miejsca pracy zalane są po południu potokami światła elektrycznego. W miarę oddawania poszczególnych pięter i przyłączania ich do sieci ogrzewania wykonuje się ostatnie roboty: wykańczanie sufitów i podłóg, malowanie ścian, okien i drzwi.

Jednakże budownictwo mieszkaniowe w Związku Radzieckim nie wszędzie prowadzone jest systemem przemysłowym. Nawet w Moskwie widzi się gmachy, które nie są montowane z prefabrykatów, lecz budowane w całości na miejscu. Ściany muruje się z cegły, wykończenie zewnętrzne i wewnętrzne wykonuje się systemem „mokrych procesów“ — z kolejnym ogrzewaniem poszczególnych odcinków. Ale i przy tym systemie stosuje się obecnie inne, nowe metody pracy, zwłaszcza w miesiącach zimowych, kiedy ogromne znaczenie ma tempo. Jeśli na miejsce stawiania muru dostarczone np. zaprawę, lecz spóźniono się z dostawą cegły — może to doprowadzić do zagęszczenia zaprawy, co uczyni ją bezużyteczną.

W celu przyspieszenia tempa budowy jedno z moskiewskich zjednoczeń budowlanych zastosowało w r. 1951 na jednej z budów rusztowania nowego typu, podnoszone przy pomocy specjalnych dźwigów — lewarów przesuwanych.

Urządzenia te umożliwiają trzykrotnie przyspieszenie procesu układania murów, zbudowanie w ciągu jednego dnia całego piętra. Zmniejsza się przy tym o połowę liczba potrzebnych robotników wykwalifikowanych, zwłaszcza cieśli.

W okresie zimowym obok murowania ścian wykonuje się z powodzeniem betonowanie i różne roboty ziemne; stosuje się przy tym rozgrzewanie gruntu.

Bogate wyposażenie techniczne, nowe, przodujące metody pracy, tworzą inicjatywę budowlanych — wszystko to pomaga ludziom radzieckim wznosić piękne, nowoczesne domy w każdej porze roku bez osłabienia tempa pracy.

inż. M. K.

»Pieją koguty« Bałtusisza w Teatrze Państwowym

Mimo, że Bałtusisza umiejscowił swoją sztukę „Pieją koguty“ w Północnej Litwie, swych rodzinnych stronach, to jednak przypomina ona nam wyzysk kułacki i nędzę małorolnego chłopca w Polsce przedwrześniowej.

Autor, który sam służył jako pastuch, a potem parobek u kułacka, pokazał nam różne drogi wyzysku kułackiego.

Rukenie i Powiłas, choć są na różnym poziomie umysłowym — ona bardziej zacofana, on — czytający prasę rolniczą, stosujący nowe metody uprawy ziemi, — łatwo znajdują wspólny język, gdy chodzi o wzbogacenie się kosztem cudzej krzywdy.

Widzimy w sztuce całą gamę metod wyzysku kułackiego: pożyczki zboża „za odrodek“, zwalnianie służącej na zimę, gdy nie ma roboty w polu, doprowadzanie sąsiada-biedniaka do bankructwa, zabieranie mu ziemi itd.

W kułackich metodach nie brak i przekupywania świadków sądowych i przeciągania sprawy sądowej dla zniszczenia gospodarczego przeciwnika — biedniaka.

Zachłanność kułacka w sztuce nie ogranicza się tylko do wyzysku biedoty. Rukenie stara się powiększyć swój majątek, skąpić jedzenia swym dzieciom, a Powiłas pożyczka szwagrowi pieniądze na wódkę, by móc kiedyś za weksle zabrać jego majątek.

Wśród kułacka wielu jest takich, jak przebiegły Powiłas oraz modląca się o bożą pomoc i szuka-

jąca jednocześnie sposobów wyzysku biedoty — Rukenie.

Jednak dzięki wzrostowi świadomości małego i średniorolnych chłopów musi się skończyć wyzysk kułacki. Choć w sztuce likwidacji kułactwa jeszcze nie widzimy, to przypomina ona, że każdej nocy nadchodzi świt, którym jest budząca się świadomość u wyzyskiwanych. Będą oni jeszcze dochodzić u kułaków swoich krzywd.

Ten optymistyczny końcowy akcent sztuki potwierdza wielkie osiągnięcia Litewskiej Socjalistycznej Republiki Rad, która obalila już u siebie klasę wyzyskiwaczy i stwarza wielkie możliwości wzrostu dobrobytu kolchozowego chłopstwa.

Tak samo u nas przy pomocy państwa, które — jak mówi projekt Konstytucji — „ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne, żyjące z wyzysku robotników i chłopów“, mało i średniorolni chłopcy, jednocząc się w spółdzielniach produkcyjnych uwolnią się całkowicie od wyzysku kułackiego.

* * *

Lubelskie przedstawienie sztuki Bałtusisza „Pieją koguty“ należy zaliczyć do najbardziej udanych w naszym teatrze.

Reżyser M. Chmielarczyk i jego asystent J. Lorenowicz, opierając się na metodzie Stanisławskiego, stworzyli spektakl zwarty, przedstawiający żywych ludzi.

Na specjalną uwagę zasługuje wyrównana gra całego zespołu, w

którym nie widzi się prawie słabszych punktów. Wszyscy odtwórcy poszczególnych ról dobrze wcieliłi się w postaci chłopów, wyzwalając się od jakże częstej teatralnej sztuczności i niepotrzebnego patosu.

Jedynym drobnym zresztą niedociągnięciem jest przesadna oszczędność ruchów u Stefańskiej jako Marytke, która mimo, że nie czuje się dobrze w środowisku kułackim, w jakie weszła nie jest jednak tak zahukana jak Łabusisza (Łoza). Razi też zbyt duża chwila swoboda Iwińskiego jako Powiłasa.

Największe uznanie widowni zdobywa sobie Łoza w roli biedniaka Łabusisza.

W pełni wywiązała się z nieprzyjemnej roli wyzyskiwaczki Rukenie — Ossowska.

Cybulska jako Onitka, Bujno jako Anielukie z jej służalczą a jednocześnie krytycznym stosunkiem do bogaczy, Gołbiowski jako Jonas — bezwolne narzędzie tyranii matki oraz odtwórcy ról epizodycznych, Wilkoszewska, Rygier, Olejarnik, Litwiński, stworzyli postacie proste i dlatego prawdziwe.

Całość przedstawienia uzupełniają nie odrywająca uwagi od akcji i dobrze dobrana przez R. Schreitera muzyka i właściwe dekoracje J. Torończyka.

Przedstawienie lubelskie sztuki Bałtusisza „Pieją koguty“ zasługuje na obejrzenie przez najszersze masy; szczególnie trzeba udostępnić je ludności wiejskiej, co mógłby zrobić ZSCh, organizując wycieczki chłopów do teatru. (t. gw.)